

# Tomasz Stróżyński: Literacka fantazja na temat Schulza w Paryżu

W roku 2019, w niszowym paryskim wydawnictwie PhB éditions, ukazała się niewielka (86 stron) książeczka zatytułowana à Paris, égaré. *Bruno Schulz, août 1938* (W Paryżu, zagubiony. Bruno Schulz, sierpień 1938). Napisał ją Dominique Hérody (ur. 1957), znany wcześniej głównie jako rysownik i autor komiksów, ale także jako założyciel pisma „Le Paresseux” i twórca paru książek.

Wyraźnie zafascynowany pisarstwem Schulza, a chyba jeszcze bardziej jego twórczością plastyczną, Hérody – opierając się na bardzo skromnych, pełnych luk i znaków zapytania informacjach o paryskiej eskapadzie autora *Sklepow cynamonowych* – postanowił zrekonstruować ten niespełna miesięczny epizod jego życia, dopełniając mniej lub bardziej pewną wiedzę o nim, wyczytaną z dostępnych mu w językach francuskim i angielskim źródeł, własnymi domysłami i czystą fantazją. Wspomniane źródła, wymienione w zamieszczonej na końcu bibliografii, to francuskie przekłady opowiadań, katalog paryskiej wystawy w Muzeum Sztuki i Historii Judaizmu (2004), dwie książki Jerzego Ficowskiego wydane po francusku i po angielsku, francuskie tłumaczenie *Kilku portretów z Polską w tle* (tytuł francuski: *Les Disciples de Schulz*, czyli *Uczniowie Schulza*) Agaty Tuszyńskiej oraz artykuł Marca Sagnola *Miejsca Brunona Schulza: Drohobycz i Truskawiec* z pisma „Les Temps modernes” (2004/2005).

Pierwszą poważną nieścisłością faktograficzną (w świetle dzisiejszej wiedzy) jest trasa podróży z Warszawy do Paryża. Hérody każe Schulzowi jechać pociągiem przez Austrię i Włochy, ubarwiając ją rozmaitymi szczegółami obyczajowymi, a nie bardziej bezpośrednią trasą przez Niemcy. Wiadomo, że taki był pierwotny zamysł drohobyczanina, który wolał ominąć budzącą grozę Trzecią Rzeszę, ale badacze jego życia ustalili z całą pewnością, że trasa jego podróży wiodła jednak przez Berlin. Dlatego też Schulz musiał wysiąść w Paryżu na Dworcu Północnym (Gare du Nord), a nie na Dworcu Lyońskim (Gare de Lyon). Na tym to dworcu oczekuje Schulza jego lwowski znajomy Ludwik Lille, grafik, malarz i eseista; nie ma żadnej pewności, że to on powitał pisarza w Paryżu, choć ktoś go zapewne na dworcu oczekiwał, o czym świadczy fakt, że Schulz bardzo szybko trafił do dość odległego, położonego w okolicach Montparnasse hotelu. Zgodnie z potwierdzonymi faktami jest to hôtel d’Orient, znajdujący się przy rue de l’Abbé-Grégoire. Mało prawdopodobne, by nie powiedzieć: mocno naciągane, jest wyjaśnienie przez Lillego faktu, że wybrał hotel na tej właśnie ulicy: „ksiądz Grégoire odegrał podczas Rewolucji ważną rolę w emancypacji Żydów!”



Dominique Hérody, **Wymaginowane (wyśnione) portrety Brunona Schulza**,  
rysunki wykonane na iPadzie w aplikacji Procreate



Oprócz Lillego Schulz spotyka w Paryżu znanego krytyka sztuki Georges'a Rosenberga, brata wybitnej pianistki Marii Chazen, z którą był zaprzyjaźniony, Siegfrieda Kracauera, niemieckiego socjologa, eseistę i krytyka filmowego, Nauma Aronsona, cenionego rzeźbiarza, twórcę popiersi wielu znanych postaci (między innymi Beethovena, Verlaine'a, Pasteura i Lenina), które ogląda w jego atelier i w Ogrodzie Luksemburskim. W towarzystwie Lillego odwiedza też galerzystę nazwiskiem Rotgé w pobliżu Pałacu Elizejskiego; rozmawiają o ewentualnej wystawie prac Schulza jesienią, ale projekt rozbija się o nieosiągalną dla artysty kwotę 1600 franków, którą musiałby on wyłożyć na oprawę swych grafik i rysunków. Te wszystkie spotkania znajdują potwierdzenie zwłaszcza w korespondencji Schulza.

Produktem fantazji autora jest natomiast scena w kawiarni Le Tournon, w której zebrało się, pod przewodnictwem wybitnego pisarza Josepha Rotha, dość liczne towarzystwo złożone z ludzi wywodzących się z Monarchii Austro-Węgierskiej i wspominających ją z nostalgią. Wiadomo, że Schulz posłał kiedyś Rothowi jedno ze swych opowiadań z dedykacją, lecz nie ma żadnego świadectwa na temat jakiegokolwiek ich spotkania. Dominique Hérody, w rozdziale zatytułowanym *Widmo Danii*, wyczarowuje też spotkanie przybysza z Drohobycza ze słynnym paryskim *flâneurem* Walterem Benjaminem, który zamierza właśnie udać się do Danii na spotkanie z przebywającym tam na emigracji Bertoldem Brechtem (choć ani jedno, ani drugie nazwisko nie pojawia się w tekście, przytoczony cytat z *Berlińskiego dzieciństwa* Benjamina, będący też mottem całej książeczki, jednoznacznie identyfikuje tę postać).

Przytoczone tutaj nazwiska postaci pojawiających się w tekście Hérody'ego pokazują, że autor osadza swego bohatera w środowisku żydowskim. Ludzie, którzy je tworzą, niepokoją się tym, co dzieje się w Niemczech i w innych krajach europejskich, w ich rozmowach wciąż powraca temat ewentualnej emigracji za ocean.

W opisach paryskich wędrówek Schulza realia paryskie wymieszane są z motywami czerpanymi z jego twórczości literackiej i plastycznej (manekiny, dożka, kondor, republika marzeń etc.). Silnie uwypuklona jest erotyczna strona osobowości artysty, spełniająca się jednak raczej w wyobraźni niż w relacjach rzeczywistych.

Lektura niewielkiej, acz ciekawej książki Dominique'a Hérody'ego zachęciła mnie do nawiązania korespondencyjnego kontaktu z autorem, który szczerze odpowiedział na kilka zadanych przeze mnie pytań. Ujawnił, że twórczością Schulza zainteresował się dzięki swemu starszemu bratu, który nosił to samo imię co autor *Sanatorium pod Klepsydrą* i który przeczytał w latach osiemdziesiątych wydany we Francji tom jego opowiadań. Będąc głównie rysownikiem, a dopiero w drugiej kolejności pisarzem, był szczególnie zafrapowany tym, jak bardzo twórczość literacka i plastyczna Schulza są ze sobą zrośnięte i wzajemnie się oświetlają. Sam Hérody zresztą stara się łączyć język literacki i artystyczny, a Schulz nie raz stawał się bohaterem jego rysunków i szkiców.

Pomysł napisania omawianej tutaj książki zrodził się zaś pod wpływem wystawy poświęconej Schulzowi, którą zorganizowano w 2004 roku w paryskim Muzeum Sztuki i Historii Judaizmu. Z tej okazji wydano dość okazały katalog w opracowaniu Serge'a Fauchereau, ukazało się również poszerzone wydanie opowiadań. Hérody podkreśla również fakt, że bardzo inspirująca była dlań lektura *Regionów wielkiej herezji* Jerzego Ficowskiego, których francuski przekład wyszedł w tym samym czasie w wydawnictwie Noir sur Blanc. Czytając Ficowskiego i dostępną po francusku korespondencję Schulza, dowiedział się o paryskim epizodzie w jego życiu, a ubóstwo informacji na ten temat uznał za zachętę do uruchomienia własnej wyobraźni, jako że też czuje się „skromnym obywatelem republiki marzeń”. Dominique Hérody wyznaje w liście, że kiedy pisał o Schulzu, przez cały czas towarzyszyła mu myśl o tragicznym losie, który miał wkrótce spotkać jego bohatera.

Może warto byłoby ten tekst przełożyć na polski jako ciekawe literacko i wartościowe poznawczo świadectwo zagranicznej recepcji twórczości drohobyczanina?